

Debata zarejestrowana 3 grudnia 2010 roku.

Uczestnicy: Magda Wyrtki, Maciek Bencal, Mikołaj Wycik (I h), Kamil Styrnol (III mf2), mgr Katarzyna Chwalczyk (pedagog szkolny), Ania Otlík, Kamil Staszczyszyn, Bogda Jankowska (Redakcja „Ad operam!”) oraz uczniowie klasy I h.

## Co to znaczy ‘chodzić ze sobą’?

**Ania Otlík:** W imieniu redakcji „Ad Operam 8!” witam wszystkich serdecznie. Co dla was znaczy ‘chodzić z kimś’?

**Maciek Bencal:** To dla mnie znak więzi między dziewczyną a chłopakiem bądź między dziewczyną a dziewczyną. Albo chłopakiem a chłopakiem. (*śmiech*)

**Mikołaj Wycik:** Ja myślę tak jak Maciek, dodałbym tylko, że polega na pewnych zobowiązaniach względem siebie.

**Kamil Styrnol:** To jest w ogóle złe określenie! No, ‘chodzić z kimś’ to tak brzmi ...

**Bogda Jankowska:** ...jak ‘prowadzać się’?

**Mikołaj:** jak... do sklepu... po bułki..

**Kamil:** No właśnie. Chodzić z kimś gdzieś, a być z kimś w związku to... różne rzeczy.

**B.J.:** A mamy lepsze określenie?

**Kamil:** ...niż ‘chodzić z kimś? Hm... No, ‘być z kimś’!

**Magda Wyrtki:** ... może jeszcze ‘być parą’...?

**Maciek:** ... ‘tworzyć parę’, ‘tworzyć związek’.

**B.J.:** Ale jak myślicie, dlaczego jednak mówi się, że chodzą ze sobą?

**Maciek:** Bo tak się przyjęło...

**Kamil:** Może dlatego, że najczęściej widzi się parę, jak gdzieś idzie ze sobą za rękę...

**B.J.:** No właśnie... mnie się wydaje, że o to tu chodzi: autonomiczni ludzie nagle są postrzegani jako para, a to dlatego, że się ich widzi publicznie, jak oni idą za rękę. I to jest pierwsza demonstracja tego, że przestali być z osobna, a są razem. Nastaje etap, kiedy jeden młody człowiek próbuje oswoić tego drugiego. To takie laboratorium, w którym uczą się siebie nawzajem: rozpoznawać emocje, potrzeby, odpowiadać na nie. Obie strony chcą się dowiedzieć, czy mogą funkcjonować z kimś blisko, czy też nie.

**Ania:** Moim zdaniem chodzenie z kimś niesłusznie kojarzy się właśnie z chodzeniem za rączkę po mieście. Przecież chodzi się też z koleżanką na zakupy, chodzi się z mamą do dentysty... Mało z tego wiadomo o prawdziwej relacji między tymi ludźmi. Postawmy więc inne pytanie: od kiedy można powiedzieć, że para chodzi ze sobą? Jak rozpoznać ten moment?

(Cisza)

**Ania:** Czy jest potrzebna jakaś słowna deklaracja?

**Kamil:** No nie...

**Ania:** To skąd to się wie?

**Kamil:** No nie wiem, to jakoś tak samo...

**B.J.:** Z tego, że się całują na korytarzu...

(*Śmiech*)

**Kamil:** Wcale nie.... Kwestia bycia z kimś nie zaczyna się od pytania: „czy chcesz ze mną chodzić?”, Dzieje się to jakoś tak po prostu: ludzie się do siebie zbliżają, bywają razem w różnych miejscach, ich relacje są coraz lepsze i nie wiadomo kiedy mijają razem tę granicę,

za którą już są parą.

**Magda:** Po gestach to widać!... czy są tylko przyjaciółmi, czy już parą...

**Mikołaj:** ...po mowie ciała...

**B.J.:** To znaczy po czym konkretnie?

**Mikołaj:** Żrenice się dziewczynom na przykład rozszerzają jak patrzą na swoich mężczyzn....

**Magda:** Coooo?!

*(Śmiech)*

**B.J.:** Chłopcom nie?

*(Śmiech)*

**Mikołaj:** Na przykład dziewczyna śmieje się bardziej z żartów, które opowiada jej chłopak. Podczas rozmowy zwrócona jest do niego całym ciałem. Układ stóp też jest ważny...

**B.J.:** Tylko mowa ciała?

**Maciek:** Przede wszystkim mowa ciała.

**B. J.:** No, ale w liceum widuje się mniej i bardziej zażyłe więzi koleżeńskie. Na korytarzu dwoje ludzi rozmawia, wymienia się notatkami, odpisuje od siebie, po południu idą razem do kina, a wcale parą nie są. Więc chodzenie coś więcej jednak znaczy. Interesujący jest ten początek. Czy są dla niego jakieś konwencjonalne słowa? Co właściwie on mówi do niej albo ona do niego, od czego oni sami zaczynają się postrzegać jako para?

**Magda:** Misiaczku, słonko...

*(Śmiech)*

**B.J.:** Jak ona powie mu pierwszy raz 'misiaczku' - to są parą, tak?

**Magda:** No nie, niekoniecznie tak, ale do swego chłopaka ona tak jakoś czulej się zwraca, a on do niej.

**B. J.:** Czy waszym zdaniem istnieje jakiś moment graniczny, jakieś słowa...

**Kamil:** No nie, to nie jest małżeństwo, że musi być jakaś deklaracja...

**Maciek:** To jest taki związek bez zobowiązań....

**Mikołaj:** Nie, bez zobowiązań na pewno nie....

**Magda:** No właśnie, hej!

**Mikołaj:** Związki bez zobowiązań wiążą się z tym że...

**Kamil:** ....że nie ma zobowiązań.

**Mikołaj:**... no dokładnie...a tutaj to polega... no ciężko..., no nie powie się przecież, będziesz ze mną chodzić, bo tak robią dzieci w podstawówce

**Maciek:**... przez Gadu-Gadu...

*(Śmiech)*

**Ania:** Czyli takiej wyraźnej granicy pomiędzy przyjaźnią a chodzeniem ze sobą nie ma?

**Mikołaj:** Jest!

**Ania:** Więc?

**Mikołaj:** Pierwszy pocałunek, moim zdaniem.

**Kamil Staszczyszyn:** Taki z głębi uczuć!!

**Ania:** No dobrze. A czy para, która ze sobą chodzi, zyskuje jakiś nowy status z tego powodu? Jak w tym momencie traktuje ją otoczenie?

**Kamil:** Tak. Już się nie mówi - on zrobił to, ona zrobiła to, tylko oni zrobili... Od jakiegoś czasu nikt mnie nie pyta, czy przyjdę na imprezę, tylko czy przyjdziemy na imprezę.

**B.J.:** Zrobiłeś się podwójny?

**Kamil:** Tak...

**Magda:** Często też mówi się: to jest chłopak tej dziewczyny albo to jest dziewczyna tego i tego chłopaka...

**B.J.:** Aha, to taki nowy sposób na opisanie czyjejs tożsamości...

**Mikołaj:** Koledzy się potem pytają w męskim gronie czy bierzemy ogon ze sobą... W sensie dziewczynę..

**Magda:** Fajnie, fajnie....

(Śmiech)

**B.J.:** Czy nauczyciele traktują parę inaczej?

**Kamil:** Nie zauważyłem...

**B.J.:** A rówieśnicy? Czy intymność pary rówieśników to nie jest powód jakiejś cichej zazdrości? Dostrzegacie coś takiego czy nie?

**Mikołaj:** Zazdrosny jest tylko ten, kto nie jest szczęśliwy.

**Ania:** A czy otoczenie nie odsuwa się od par? Czy na tym, że się z kimś chodzi można też stracić ?

**Magda:** No wiadomo, że jak się ma chłopaka, to się bardziej chce z nim przebywać niż z koleżankami...

**Kamil Staszczyszyn:** Koledzy schodzą wtedy na drugi plan. Czasami cierpią na tym nawet relacje przyjacielskie. Przyjaciel może się czuć trochę urażony, bo jest na drugim miejscu, nie rozmawia się z nim o wszystkim, nie spędza z nim tyle czasu co dawniej.

**Maciek:** Ale jeśli to jest prawdziwy przyjaciel, to on zrozumie, że znalazł się ktoś w tym momencie ważniejszy.

**K.Ch.:** Właśnie, to jest też kwestia mądrości przyjaciół, którzy nie boją się zmian i trwają. Zwróćcie uwagę, że w pewnym wieku chłopcy się raczej lepiej odnajdują w męskim towarzystwie, dziewczęta w żeńskim. Jak się pytam mojego nastoletniego syna, czy ma dziewczynę, to on na to - „fuj, przestań!”. Kiedy waszym zdaniem zaczynają się poszukiwania tej drugiej osoby...?

**Mikołaj:** To zależy...

**Mikołaj:** Maciek, kiedy pierwszy raz się zakochałeś tak poważnie?

**Maciek:** Może ja ci zadam to samo pytanie?

**Kamil Staszczyszyn:** To jest kwestia indywidualna, kiedy chłopakowi zaczynają podobać się dziewczyny, a dziewczynie chłopacy...

**Magda:** No bo każdy dorasta w swoim własnym tempie i to nie jest jakaś stała granica, np. 13 lat... to już... to każdy właśnie indywidualnie dorasta...

**B.J.:** Mój brat miał lat 5...

**Magda:** No, ale poszukujemy miłości w każdym wieku.

**B.J.:** Tak, święta prawda.

**Ania:** Czy z faktu, że się tworzy parę, płyną jakieś korzyści? Jakie korzyści ma para?

**Maciek:** Możliwość zwierzenia się z jakichś tam problemów, szczerego porozmawiania o wszystkim.

**B.J.:** Do tego nie wystarczy kumpel?

**Kamil:** No, nie zawsze.

**Maciek:** Nie zawsze.

**Mikołaj:** Kumpel nie jest jak dziewczyna.

(Śmiech)

**B.J.:** Czemu?

**Mikołaj:** Dziewczyny trochę inaczej patrzą na świat niż faceci. Potrafią dostrzec w różnych sprawach coś, czego faceci nie widzą, patrzeć pod różnym kątem na różne sprawy.

**Kamil:** Potwierdzam: osiem wersji wydarzeń z góry założonych, wszystko na wszystkie strony rozpatrzone... Kobiety mają zdecydowanie inną logikę myślenia niż mężczyźni!

**K.Ch.:** Z kolei dziewczęta mają czasem kłopot z nadmiarem emocji i takie chłodne, męskie

spojrzenie jest im potrzebne.

**B.J.:** Jeśli dobrze rozumiem, to waszym zdaniem w parze korzyści mają obie strony. Odbywa się w niej taka komunikacja międzypłciowa. Dziewczyny zyskują świadomość, że chłopcy patrzą na te same rzeczy nieco inaczej niż one. Z kolei gdyby Maciek ze swoim kumplem o czymś ważnym pogadał, to właściwie zobaczyłby dość podobny, męski punkt widzenia, a jak ma dziewczynę, to zobaczy to z dziewczynskiej strony i oczy mu się zrobią wielkie, że można to zobaczyć tak jak ona.

**Mikołaj:** Bo to jest tak, że kobieta chce rozmawiać o problemie, a facet chce go rozwiązać i to możliwie najprostszą metodą.

**Ania:** Czy jeszcze są jakieś korzyści z tego, że się chodzi ze sobą?

**Magda:** Ma się „dodatkowy grzejnik”. Ja na przykład jako zmarzluch uwielbiam się przytulać, a chłopak zawsze jakoś chętnie to przyjmie, a koleżanki to już nie tak...

(Śmiech)

**B.J.:** Zapewne... Mnie się wydaje, że to jest właśnie bezcenna wartość, że... w parze człowiek przełamuje to okropieństwo, którym jest dotkliwa samotność. Przestaje być na świecie sam. Nawet jeśli ma mamę, tatę, rodzeństwo czy przyjaciół, to jednak w pewnym momencie kiełkuje w nim nadzieja na jeszcze bardziej intymną więź.

**Ania:** To może teraz pomówmy o tym, jakie są wady chodzenia ze sobą?

**Kamil:** Jak się jest samemu, można iść gdzie się chce, wystarczy, że zadzwonią koledzy. Jak się ma dziewczynę i dzwonią koledzy, że idziemy na mecz, to rozmowa wygląda inaczej: No, nie, sorry, nie mogę, już jestem umówiony...

**Ania:** Czyli trzeba się poświęcić, tak?

**Kamil:** Ależ nie zawsze, to zależy od tej drugiej strony, od tego, czy jest zaborcza.. Każdy ma przecież własne życie, nie jesteśmy jednym ciałem w dosłownym sensie i każdy chce mieć również odrębne relacje z rówieśnikami. Partner nie może mieć tego za złe.

**B.J.:** Ja widzę inne zagrożenie. Na przykład takie, że bycie parą to jest czasochłonne zwracanie sobie głowy. Gdyby dziewczyna była sama, to by nie poszła z chłopakiem na imprezę lub do kina w przeddzień ważnego sprawdzianu, prawda? Ale jej chłopak mówi: „No co ty, co się będziesz uczyła? Chodź, idziemy się bawić”. Ona ulega, a potem w szkole: „Tak, ona chodzi z tym Iksińskim i popatrzcie jak pogorszyły się jej wyniki w nauce”. Więc jeśli ta druga osoba, mówiąc krótko, przesłoni świat i ma inne priorytety, takie, które nie uwzględniają zdrowo pojętego interesu obu osób w okresie szkolnym, bo mówimy o liceum, to może to być groźne.

**Magda:** Trzeba zachować rozsądek. Umieć powiedzieć NIE.

**B.J.:** A jak chłopak powie „wiesz co, już trzeci raz mi mówisz, że musisz się uczyć, ja sobie poszukam innej dziewczyny”?

**Magda:** No to widać nie jest wart...

**Mikołaj:** To krzyż na drogę!

**Magda:** No właśnie, krzyż na drogę i powodzenia!

(Śmiech)

**Ania:** Są jeszcze jakieś zagrożenia?

**Mikołaj:** Aktualnie nie widzę żadnych.

**Magda:** No ja też nie.

**Ania:** Więcej zysków niż zagrożeń?

**Kamil:** Zdecydowanie. Jeśli się znajdzie odpowiednią osobę, to na pewno jest więcej plusów niż minusów.

**B.J.:** A rozczarowania? Nie unikajmy też tego aspektu. Są przecież rozczarowania w trakcie takiego licealnego chodzenia ze sobą. Można się wręcz boleśnie naciąć.

**Magda:** Nie.

**Kamil:** A ja myślę, że tak. Znam taki przypadek, w jednej klasie pewna para rozeszła się i ich relacja nie jest już taka jak dawniej. Wcześniej byli przyjaciółmi, potem parą, a na koniec wszystko się rozsypało.

**Magda:** Wiadomo, że relacje zmieniają się po rozstaniu...

**Kamil:** Niekiedy bardzo. Dotyczy to nawet otoczenia tej pary. Kiedyś, pamiętam, wszyscy siedzieli razem, bawili się super w grupie na imprezie, a teraz nastąpiła zmiana: koledzy trzymają z nim, koleżanki z nią i jest zupełnie inaczej.

**Ania:** A jeśli chodzenie ze sobą okazuje się rozczarowaniem dla któregoś ze stron, to jak to skończyć w dobrym stylu?

**Kamil:** Na pewno nie esemesem!

*(Śmiech)*

**Maciek:** Na pewno w cztery oczy...

**Mikołaj:** ... szczerą rozmową!

**Maciek:** Tak, szczerą rozmową.

**Mikołaj:** Wyjaśnić wszystkie niedomówienia, różnice...

**Maciek:**... powody rozstania, co tak naprawdę wpłynęło na tę decyzję...

**B.J.:** Rozstanie, tak jak zawiązanie związku, także odbywa się bez żadnego komunikatu?

**Maciek:** To już raczej z komunikatem.

**Kamil:** Trzeba to oznajmić, tak mi się wydaje przynajmniej.

**B.J.:** Dlaczego?

**Kamil:** Żeby uniknąć późniejszych niedomówień. Jedna strona może myśleć, że tworzy jeszcze parę, a druga mówić wszystkim, że już nie. Otoczenie może być w końcu zdezorientowane: chodzą jeszcze ze sobą czy już nie?

**Mikołaj:** Powstają plotki.

**B.J.:** Ale chyba najgorzej ludzić się, że on to jest ciągle mój chłopak albo że ona to moja dziewczyna. Przecież trudno nie zauważyć, że jakieś ochłodzenie następuje, jakiś kryzys, skoro on tyle razy nie przychodzi, a ona tyle razy nie dzwoni, co do tej pory. Powstaje silny niepokój, siada nastrój, a bywa, że strona, która kompletnie nie wie, o co chodzi, popada w rozpacz.

**Ania:** No właśnie, co zrobić kiedy jedna ze stron po prostu nie umie się z rozstaniem pogodzić. Jak wtedy sytuację załagodzić?

**Kamil:** Ciężko. Powiedzmy sobie szczerze, nie mogę dziewczynie wciskać kitu, że będzie super, skoro ona bardzo chce być ze mną, a ja z nią już nie. No i nie wiem...

**Mikołaj:** Uniki to jest pogarszanie sytuacji.

**Kamil:** Jak to się mówi... czas goi rany.

**B.J.:** Czyli jednak ostre cięcie i pozwolić się tej drugiej stronie wylizać z ran, tak?

**Maciek:** Wypłakać ...

**Mikołaj:** ...albo porozmawiać z kimś dla tej osoby zaufanym.

**Maciek:** Żeby ją wsparła.

**Ania:** A czy wierzyć, że chodzenie ze sobą może zakończyć się według schematu „I żyli długo i szczęśliwie”? Czyli że chodzenie ze sobą może zakończyć się... małżeństwem, założeniem rodziny?

**Maciek:** Moim zdaniem w dzisiejszych czasach takie zjawisko jest bardzo rzadkie.

**Mikołaj:** Ale możliwe.

**Maciek:** Kiedyś raczej tak... gdzieś tam w średniowieczu czy gdzieś....

*(Długi śmiech)*

**B.J.:** Jakoś mi się zrobiło żal, że możecie mieć rację. A to oznacza, że wszystkie te pary o

urzekającej mowie ciała, które mijam w szkole na korytarzu, to nic głębokiego, raczej taki płytki teatr dwóch aktorów.

**Kamil:** Może to jest taki lans: tu dziewczyna, tu dziewczyna, tam osiem i...

*(Śmiech)*

**Maciek:** Macho!

**Mikołaj:** Ja myślę, że do prawdziwej miłości trzeba dojrzeć.

**B.J.:** Z naszych nauczycielskich obserwacji wynika, że wszystko jest możliwe. Niejedna para chodziła ze sobą przez przez trzy, a nawet cztery lata liceum. Zapowiadały się więc stałe związki. Z dużym zaskoczeniem przyjmowaliśmy wiadomość, że nie przetrwały pierwszego lub drugiego roku studiów. I na odwrót. Na kilka miesięcy przed końcem nauki w liceum dwie klasy pojechały na wycieczkę do Krakowa. I co? Przywieźliśmy stamtąd parę, którą oglądaliśmy w szkole bardzo krótko. Z czasem skończyli studia, wrócili do Raciborza, założyli szczęśliwą rodzinę.

**Kamil Staszczyszyn:** Ja też znam takie szczęśliwe małżeństwa, które poznały się i pokochały w liceum...

Po prostu właściwe osoby trafiły na siebie.

**K.Ch:** Może tego po prostu nie należy stawiać w kategorii standardu: że pierwsza miłość prowadzi do ślubu. Co nie znaczy, że tak nie bywa.

**Ania:** Dziękuję wszystkim za rozmowę.